

## RELACJA

Zbigniewa Łęcznarowicza

nagrana 2.05.92 w Legnicy przez T.Gleba

zapis rozmowy



[Dubowka koło Karagandy]. To było lato 1952 roku, mógł być lipiec – sierpień. Zazwyczaj w każdym obozie rządzi jakaś klika, czyli zajmuje węzłowe stanowiska w obozie. Albo to są na przykład Gruzini – bo byli Gruzini, kiedy myśmy przyjechali... Kluczowe stanowiska, to znaczy w kuchni, *chleborezka*, gdzie chleb dzielą, *nariadczyk* tak zwany, taki jak gdyby zarządca...

A bunt miał miejsce w lipcu – sierpniu, kiedy władzę przejęli Ukraińcy, banderowcy. W jaki sposób przejęli ją: myśmy pracowali na trzy zmiany; kiedy wyprowadzano nas za obóz do tej kopalni (to było niedaleko), nocą przyszła zmiana górników pracujących na terenie kopalni, przyprowadzono ich do obozu, to była godzina oczywiście gdzieś po dwunastej w nocy... Wtedy ja miałem żółtaczkę, leżałem w szpitalu, w lazarecie obozowym, w *san – czasti*. Spałem jak zabity. Ale słyszałem przez sen jakiś szum, jakieś tam... Ale spałem.

Rano obudziłem się – okazało się, że nocą, właśnie ta nocna zmiana, która wróciła, oni byli nieźle zorganizowani, tam sobie noże porobili na kopalni, była możliwość... Więc ci buntownicy, że ich tak nazwę, ci Ukraińcy włamali się do tego lazaretu i tam zasztyletowali jednego Żyda, który był lekarzem w tym lazarecie. Ten Żyd w przeciagu miesiąca czy dwóch kończył swój wyrok 10 – letni, miał iść na wolność, ale to był tak zwany *stukacz*.

Pyt: Pan nie pamięta jego nazwiska?

Proszę Pana, nazwiska tego gościa nie pamiętam.

Pyt: To był rosyjski Żyd? Polski?

To był rosyjski Żyd. Jego zasztyletowali. Okazuje się potem – bo nocą baraki były zamknięte; otwierano baraki wtedy, kiedy przyprowadzano zmianę. Nie wszyscy z baraku chodzili na tę zmianę, różnie było. Wszystkie baraki musieli otworzyć – wtedy... Zadzgali wtedy nożami też kilku takich kapusi; ci kapusie byli już różnej narodowości: jakiś był chyba jeden Ormianin, Rosjan kilku zasztyletowali...

Pyt: A w tym momencie władzę w obozie mieli Gruzini, czy wcześniej jeszcze nastąpiła jakaś zmiana?

Nie, wcześniej bodajże... zaraz, jak to było?... Tak, wcześniej bodajże był taki jeden incydent też, ale czy on był wcześniej, czy później? Nie... Trudno mi powiedzieć. Ale było tak: była duża stołówka, gdzie wprowadzano więźniów brygadami na śniadania, obiady, kolacje. Tam przygrywała orkiestra obozowa. Kierownikiem stołówki był Rosjanin, miał swoją obstawę, kilku tych *cielochroniteli*, jak to mówią. I wtedy stało się tak, że brygada przyszła, zjadła, wychodzi, w pobliżu drzwi stoi grupa: ten kierownik tej stołówki ze swoją obstawą. I wtedy z tego strumienia więźniów już wychodzących wyskoczył – tak, to był Ukrainiec – doskoczył do tego kierownika i nożem go kilka razy dźgnął. Ci ochroniarze zabili tego Ukraińca...

Chyba wtedy ci Ukraińcy przejęli władzę. Tak jest. Tak to było jakoś...

W każdym razie, nawiązując do poprzedniego wątku: oni zabili kilku kapusi, przejęli oczywiście władzę na kuchni, w tych kluczowych pozycjach i – strajk. Nie wychodzą do pracy, dopóki nie przyjedzie komisja z Moskwy. Myśmy mieli w tym obozie takiego skurwiela, *operupelnomoczenyj*. On próbował skapować mnie, na kapusia mnie przerobić...

Pyt: A strajk wybuchł natychmiast po tej fali zabójstw?

Tak, tak.

Pyt: To rano było?

Tak, tak. Strajk, do pracy nie wychodzą, żądają przyjazdu komisji z Moskwy. Myśmy mieli tego skurwiela, który za byle, za byle co... Rano stawał przy bramie, kiedy wyprowadzano więźniów, ktoś mu się nie podobał:

– Chodź tutaj. Masz tu 5 dób karceru, tam posiedzisz.

Ja sam dostałem też od nie-go raz karcer, właściwie za głupstwo: wyprowadzano naszą brygadę i ja doleciałem – bo rozmawialiśmy tak rano, Polacy się zeszli, pogadamy sobie, a brygada już podchodziła, już wywoływano tę brygadę – i ja tak w ostatniej chwili doskoczyłem do szeregu – on mnie wyciągnął, 5 dób siedziałem w karcerze.

On [*operupelnomoczenyj*] po prostu ich [Ukraińców?] terroryzował. Zażądali przyjazdu komisji.

Pyt: To znaczy on tępił specjalnie tych Ukraińców?

Ich było po pierwsze dużo. I właśnie młodzieży – takiej bojowej, banderowców, jak ich nazywali. Wśród nich było kilku bardzo inteligentnych ludzi, z jednym z nich nawet myśmy polemizowali często, nie ze wszystkim zgadzaliśmy się... Ci już byli w wieku starszy – czterdziestka – pięćdziesiątka...

Pyt: Czy oni byli z OUN – u, z tej ukraińskiej partii politycznej?

Nazywano ich „banderowcy”, Ukraińcy z zachodniej Ukrainy. Ja sam język ukraiński znałem, wychowany byłem w końcu w Drohobyczu. Nas w gimnazjum uczono ukraińskiego języka, nie miałem problemów z tym.

Było więc kilku bardzo inteligentnych ludzi wśród nich, takich ideologów, przywódców ideologicznych. Między innymi później jednego z nich oni sami zabili. Już nie w naszym obozie. Bo potem, po buncie, ich etapami zaczęto rozsiewać. Wezmą 10 – 15 do jednego obozu, gdzieś dalej na Północ, innych do drugiego, trzeciego... Słuchy nas już dochodziły... Jakie mogliśmy mieć od nich wiadomości – listu oczywiście nie dostałeś, ale dochodziły nas słuchy takie, że...

Ich rzucano do takich obozów, gdzie rządili Ruscy. I ich tam po trochu wykańczali: bili, terroryzowali, mordowali oczywiście, i tak po trochu wykańczali. To była taka polityka.

**Pyt:** Cudzymi rękami...

Cudzymi rękami, tak. Albo rzucili do takiego obozu, gdzie *urki* tak zwane były, świat przestępczy: *wory*, *urki*... Rzucali ich w małych grupkach, po kilka, najwyżej kilkanaście osób, gdzie oni nie mogli już stanowić jakiegoś monolitu zgranego, żeby trzymali się kupy i mogli dać odpór jakiś. Tam ich kruszyli.

**Pyt:** Ale wspominał Pan, że zabili tego swojego...

Doszły nas słuchy, że jakieś ideologiczne zaczęły się tam u nich spory. I czy na tle tych sporów wykończyli tego gościa?...

**Pyt:** A jak on się nazywał, nie wie Pan?

Nie pamiętam też teraz.

**Pyt:** Nazwisk innych Ukraińców też Pan nie pamięta?

Nie pamiętam.

**Pyt:** A z jakiego rejonu oni pochodzili? Z jakiego kurenia?

Z zachodniej Ukrainy, z terenów: Tarnopol, Równe, Lwów, okolice Lwowa... Nie było tak, żeby oni z jakiejś jednej miejscowości, z jednej grupy... Ich po wyrokach przecież też rozsiewano.

A jak myśmy otrzymali tę wiadomość [o zabiciu jednego ze starszych „ideologów” ukraińskich] – pokątnie; byli tak zwani dziesiątnicy, wolni ludzie, którzy nadzorowali pracę więźniów w kopalniach. I jeden z takich sztygarów przypuszczalnie był Ukraińcem, on sympatyzował z nimi i to przez niego myśmy dostali potem wiadomość, że tam później zabili tego swojego ideologa jednego.

**Pyt:** A nie pamięta Pan, gdzie to było?

Nie pamiętam.

**Pyt:** Ale też w rejonie Karagandy, czy ich gdzieś dalej wysłano?

Nie, dalej, dalej wysłano.

**Pyt:** Czy to mogła być Kołyma?

Tak, to była chyba Kołyma. Chyba Kołyma.

**Pyt:** Czyli hierarchia w tej grupie ukraińskiej była taka, że tych kilku starszych ideologów przewodziło młodym?

Tak, na pewno. Na pewno tak.

**Pyt:** Czy oni mieli hierarchię wojskową – że wydawali sobie rozkazy, które musiały być wykonane?...

Tego już nie wiem. W końcu mnie w to nie wtajemniczali. Ja byłem Polakiem. Tam nas niewiele było Polaków. Trzymaliśmy się w swojej grupie, oni trzymali się w swojej. Mieli pretensje do nas o wiele rzeczy, my do nich oczywiście – wie Pan, jakie Ukraińcy rzezie urządzali... Oni nam tam [w obozie] dogryzali, że my też nie byliśmy lepsi, coś takiego. No, różnie to było.

W to [w obozowe struktury ukraińskie] nie byłem wtajemniczony, ale nie wątpię, że była hierarchia, i nawet taka hierarchia, że jeśli dano gościowi rozkaz zabicia kapusia, to on to robił.

**Pyt:** Bo jak nie, to jego...

Bo jak nie, to na pewno – jego chyba nie zabijają, ale będzie taką „czarną owcą” w tym stadzie.

**Pyt:** A czy były zatargi Ukraińców z Polakami na tle obozowego życia? Że na przykład kogoś z Polaków oskarżono o donosicielstwo?...

Nie, w naszym obozie nikogo z Polaków nie oskarżano o donosicielstwo. Nikogo. Był jeden... Chociaż zaraz – był jeden, którego tak trochę podejrzewano, ale nie... To był Polak z Charbina, jego rodzice przed rewolucją mieszkali w Charbinie, na Dalekim Wschodzie. Jak on się nazywał?...

**Pyt:** Ukraińcy wobec niego mieli jakieś podejrzenia?

Nie, nie. Może mieli podejrzenia, ale gdyby on był rzeczywiście tym kapusiem, to by go wykończyli. Ale nie.

Nas było Polaków w tym obozie ja wiem? – chyba około dwudziestu – dwudziestu paru.

**Pyt:** Pamięta Pan może jakieś nazwiska?

Dowiedziałem się niedawno, że jeden z tych z Dubowki mieszka we Wrocławiu: Władysław. [–]

To był archipelag: wystarczyło wejść dajmy na to na wieżę wyciągową kopalni, to Pan dookoła widział tylko ognie, ognie tych zon, oświetlone zony obozów. Naokoło jak makiem siał. Jak wzrok sięgał, tak widziałeś te zony.

Nasz obóz był [Dubowka] nr. 16/3–5. [–]

**Pyt:** A pana Władysława Pan pamięta ze swojego obozu?

Władysława ja pamiętam ze swego obozu, bo myśmy nawet w jednej brygadzie byli – była taka brygada Piaseckiego. Nasz Polak, Piasecki miał taką brygadę, która obsługiwała niejako kopalnię na powierzchni. Myśmy ładowali do wagoników kopalnianych budulec: drewno, stal, Bóg wie co, różne rzeczy – i opuszczaliśmy je do kopalni. Tam wyładowywali je, wyciągało się puste, znowu się ładowało...

Właśnie ja byłem w brygadzie Piaseckiego, on chyba Leszek Piasecki był. I ten Władysław też był w jego brygadzie.

**Pyt:** A kogoś jeszcze nie pamięta Pan?

Inne nazwiska Polaków – nie, tyle tych nazwisk przeszło przez moje zwoje mózgowe...

**Pyt:** A na tych osmiuset więźniów Dubowki mniej więcej ilu było Ukraińców?

Ukraińców było dużo. Procentowo: około 30 procent.

[W czasie buntu] na szczęście produkty były w stołówce, i karmiono nas oczywiście. Chleb, była piekarnia.



To trwało kilka dni. Były incydenty oczywiście, że podchodzili do *zapretnej zony*, tam wygrażali tym stojącym na więzy. Oni [strażnicy] nie strzelali. Strzelać mogliby dopiero wtedy, gdyby [więźniowie] ruszyli na bramę albo na jakieś obiekty...

To był taki cichy strajk, że „do pracy nie wychodzimy i koniec”.

**Pyt:** Czy wszyscy podporządkowali się?

Wszyscy.

**Pyt:** I tak ochoczo, czy po prostu był to terror i trzeba było podporządkować się?

Nie, raczej ochoczo. Terror – wszyscy mieli dość tego *opera*, warunki: nosimy numery, nocą nas zamykają w barakach, wyżywienie też było trudno powiedzieć, żeby wystarczające. Zawsze więzień jest głodny, stale jest głodny. Oczywiście swoich rzeczy osobistych nie można żadnych nosić. Nic swego nie wolno mieć, nic.

**Pyt:** Zwiększenie korespondencji to też był postulat?

Na pewno tak. Nam pozwalano pisać 2 listy w roku, dostać mogłeś więcej. Przez cenzurę oczywiście szło wszystko. Czy można było paczki dostawać? – nie, chyba nie.

Jedno było tylko dobre, że pod koniec naszego tam pobytu zrobiono tak zwany *choz – raszczot* – naliczano więźniowi jakieś grosze. Naliczano nam niby tak, jakbyśmy normalnie pracowali, potem z twego potrącali za wikt, opierunek, jak to się mówi, wyżywienie i odzież, no i jakieś grosze zostawały – to to na książeczkę naliczano. Dzięki temu wychodząc z obozu na zesłanie ja miałem, nie pamiętam, 150–180 rubli. Tak że ja bez grosza nie przyjechałem na to zesłanie. Kupiłem sobie buty kierzowe...

**Pyt:** Ale takim najbardziej dokuczliwym elementem życia obozowego był ten *operupetnomoczenyj*, tak?

Tak, tak.

**Pyt:** I to był największy powód, że wybuchło...?

Że wybuchło to powstanie... Czy to było głównym powodem?.. Z pewnością tak, tak jest. Powodów mogło być więcej, bo nawet bywało tak: gość dostał wyrok 10 lat, siedzi, już mu pod koniec wyrok dochodzi, no to go wzywają do tego *opera*, ten mówi:

– Podpisz tutaj, bo Moskwa ci zaocznie jeszcze dodała 5 lat...

I bądź tu mądry. On [*operupetnomoczenyj*] był taki drań, że pozbawiał możliwości pisania listów. Bo coś mu się nie podobało, różnie było... Albo nie pozwolił, dajmy na to, [skorzystać] z tych pieniędzy, jakie ci się uzbierały. Bo mogłeś sobie wziąć pieniądze i był taki obozowy sklepik, gdzie mogłeś kupić jakieś keksy, ciastka takie, cukierki – poduszeczki, jakieś duperele, dodatki. *Kombinżyr* był, taki tłuszcz kombinowany, jak to się mówiło.

**Pyt:** A chleb?

Nie, chleba tam nie sprzedawano.

**Pyt:** Czyli cały czas mogło się zdarzyć, że ktoś zmarł z niedożywienia, z wycieńczenia?

W Karagandzie raczej tego nie było. Nie. To wyżywienie na pewno było niewystarczające, ale było jakieś. Na pewno lepsze niż w poprzednim obozie, gdzie byłem: ja byłem w Kargandiwala, w spec – lagu. A przedtem 6 lat byłem w Krasnojarskim Kraju, kiemierowska obłast, tam były obozy typu rolniczego. Tam wyżywienie nawet gorsze było.

**Pyt:** A przez te dwa lata był w Dubowce?

Cały czas.

**Pyt:** Pan przyjechał w 1950 roku do Dubowki?

Ja przyjechałem chyba w 1950, albo na początku 1951 roku, zimą. Tak. Zimą nas wieziono w cielecych wagonach, marzliśmy jak psy.

**Pyt:** Czy były próby ze strony wojska opanowania obozu?

Nie było. Nie było, ponieważ tak pozornie – to jedyne, że nie wychodzimy do pracy. Potem przyjechała jakaś komisja, przedstawiciele zbuntowanych rozmawiali z komisją. Co im tam obiecywano, ja już w tej chwili nie pamiętam. na pewno obiecywano im polepszenie...

**Pyt:** Czy ci starsi wiekiem Ukraińcy też brali udział w rozmowach?

Nie wiem. Na pewno oni byli bardziej elokwentni, więc nie wątpię, że brali udział.

**Pyt:** A czy organizatorzy tego strajku byli jakoś ujawnieni? Czy obóz rozpoznawał, kto jest tutaj najważniejszy – czy raczej było to tajne?

Myśmy w obozie mniej więcej wiedzieli, który jest taki bojowy, jak to się mówi, z cechami przywódczymi. To widać w rozmowie z człowiekiem, w jego działaniach. A co innego, jak zwykły *rizun*, jak to się mówi, któremu dali rozkaz: „Tutaj go zadźgasz” – i on go zadźga, w porządku. Ale on nie potrafi negocjować...

Potem jakoś uspokoili ich, obiecywali – naród znowu poszedł do pracy.

**Pyt:** Po ilu dniach poszliście do pracy?

To trwało chyba 5 dni.

**Pyt:** A czy po tej rozmowie [z komisją] coś się już zmieniło?

Potej rozmowie w zasadzie myśmy nie odczuli żadnej [ulgii]: dalej nas zamykano na noc w barakach, dalej nosiliśmy numery obozowe, dalej wyżywienie było takie same...

**Pyt:** Tylko była obietnica poprawy, tak?

Była jakaś obietnica, że coś tam będzie lepiej, że pozwolą nam częściej listy pisać, paczki dostawać.

Ale wtedy to już był okres, kiedy i tak było wiadomo, że będą likwidować ten nasz obóz. Dlaczego – były tak zwane „szkody górnicze”. Wszystkie budynki stojące [w obozie] – pod nami były kopalnie – zaczęły zarysowywać się

mury stołówki, kuchni, baraki zaczęły się krzywić, pęknięcia na murach... To już się zaczęło wcześniej, przed tym buntem.

**Pyt:** To znaczy nie był to wynik tego, że wyście przestali pracować [w kopalni]?

My szkody górnicze mamy też na Śląsku tutaj: budynki pękają, osuwają się... Jeśli pod ziemią wyrobisko się wybierze, to potem ta ziemia osiada, wiadomo, stopniowo.

Wtedy była mowa, że nas usuną z tego obozu, że te budynki nie nadają się, będą dalej się walić. Muszą nas usunąć z tego obozu.

No i zaczęło się od tego, że na te etapy biorą tam 800 więźniów – no to dzisiaj wyczytują rano na placu nazwiska:

– Taki i taki, przygotować się z rzeczami...

I biorą etap, przypuścimy, 50 ludzi czy 20.

I takie etapy codziennie szły. Biorą tych ludzi i pod konwojem wyprowadzają ich z obozu. Dalej my nie wiemy, co się z nimi dzieje. Dalej ich segregowano na te główne *pieresyłki* – łag – punkt główny, po rosyjsku *pieresyłka*, punkt przesylny – i tam już dalej selekcjonowano, dalej przesyłano.

**Pyt:** Czy traktowano to w obozie jako pacyfikację?

Nie, nie. Jeszcze przed buntem było wiadomo, że nas będą zabierać. Bo mówili nam, że muszą nas usunąć z tego obozu, rozsiać nas, bo tam się wali po prostu. I dlatego... To było jasne, że zaczynają obóz rozsiewać do innych obozów, bo tu się wszystko wali.

Zaczęto takie właśnie etapy brać. Większe i mniejsze etapy. Przy czym nie było powiedziane, że w tę samą okolicę – to było takie rozsiane.

**Pyt:** Czy była w obozie silna grupa Litwinów?

Litwinów było niewielu. Mała grupa nie podskoczy. Jak nas Polaków jest tam niewielu – dwudziestu czy trzydziestu – to co my tam możemy zrobić?...

**Pyt:** A wśród Rosjan czy była jakaś zorganizowana grupa?

Była. Była zorganizowana grupa Rosjan, ale... W tej naszej Dubowce ona może nie była silna – kiedy mnie przetrzucono potem do innego obozu, to tam właśnie rządili Ruscy. Pamiętam, z tym moim etapem wzięli jednego Ukraińca. Wiedziałem, że on był w tej czołówce, która rządziła nimi [Ukraińcami]. W każdym razie ci Ruscy wzięli go... no... Jeszcze odgrazali, kiedy myśmy stali pod bramą tego obozu, to już tamci Ruscy z tamtej strony wiedzieli, kto jest kto. I krzyczeli temu [Ukraińcowi]:

– Ty ...taki synu, my się tu z tobą policzymy...

No i rzeczywiście, kiedy nas już wprowadzono do obozu, to już na tej bramie stoją tacy..., ci bojówkarze, że się tak wyrażę, i od razu tego faceta wzięli. Pobili go tam dobrze, zdrowo był posiniaczony.

To też była polityka władz obozowych, które na pewno dawały cynk tym Ruskim, którzy rządili w tym obozie:

– Słuchajcie, tu dostaniecie jednego, dwóch, trzech Ukraińców, dajcie im dobry wycisk...

No i dawali.

**Pyt:** A to, że Rosjanie byli tak cięci na Ukraińców, to miało związek z sytuacją w Dubowce? W Dubowce Ukraińcy tępiłi Rosjan?

Ten antagonizm – przecież ich [ZSRR] propaganda twierdziła od lat, że banderowcy to są najgorsze dranie, że mordowali, wybijali, że to są nacjonaści – i ta propaganda swoje zrobiła. I przeciętny Rosjanin uważał tego banderowca za skurwiela. „Przecież banderowcy Niemcom pomagali Ruskich tłuc”, i tak dalej.

**Pyt:** A czy w Dubowce dochodziło do ostrych starć między Rosjanami a Ukraińcami?

Do starć to chyba nie.

**Pyt:** A jak Rosjanie w czasie strajku zachowali się?

Oni musieli się podporządkować. Nie byli na tyle zorganizowani – na tyle przynajmniej – żeby któregoś dnia pójść z otwartą wojną na tych Ukraińców. Przecież jakieś pały trzeba mieć, jakieś noże... A przemycić do tej naszej zony trudno było cokolwiek, bo zawsze była rewizja przy bramie obozu. Chociaż na pewno przemycali...

Nawet, kiedy się zaczął bunt, też Ukraińcy zrobili taki numer w kopalni, że spalili silniki elektryczne pomp, które pompowały wodę z kopalni. Kilka tych głównych silników. I woda oczywiście – tam trzeba wodę pompować dzień i noc – pozalewała wiele urządzeń na dole. Tak, że straty były dość duże.

Jeszcze było tak, że jednego kapusia – jakiej narodowości on był? – przywiązano do... Jest tak zwana *piłorama*: chodzą [pionowo] piły i drewno idzie na piły, i tnie na dechy, na kilka dech. I do tego wózka [na drewno] przywiązano tego kapusia i puszczono ten wózek – on automatycznie podaje w odpowiednim tempie podaje drewno na piły. No i go przywiązali do tego wózka – i tam go przepiłowało, przecięło wzdłuż.

To był ten numer. To było na początku buntu, od tego zaczął się bunt.

**Pyt:** I to spalenie silników też było na początku, tak?

Nie, to spalenie... Chyba tak.

**Pyt:** Jeszcze przed rozpoczęciem rozmów, tak?

Tak, tak.

**Pyt:** To było takie dość samobójcze działanie. Sabotaż to jedna z najcięższych zbrodni w ZSRR. To było spalenie mostów właściwie...



Wszyscy pałaliśmy nienawiścią do tego wszystkiego. Nienawidziło się wszystkiego — przyroda tam była piękna, też się nienawidziło, bo to jest obce, cudze, bo ty jesteś więźniem, ty nie jesteś wolny po prostu...

Zresztą mówić o przyrodzie można na Syberii, ale w Karagandzie były pustynie, piołun, piaski, burze piaskowe — myśmy tam przyrody na dobrą sprawę nie widzieli.

Ale nienawiść do tego wszystkiego — niszczyć, bić, rozwalać. Bunt, jaki stale jest w więźniu: coś zrobić na przekór, coś zrobić nie tak. [—]

**Pyt:** A gdyby w rozmowach coś nie powiodło i Ukraińcy dali hasło do ataku na wyszki, to sądzi Pan, że obóz ruszyłby? Czy była taka determinacja?

Takiej determinacji nie było. O ile ja wiem, takiej determinacji nie było. Po to, żeby ruszyć na wyszki, to trzeba coś mieć. Z czym ty pójdziesz? Z kijem? Z nożem? To wysieką wszystkich...

**Pyt:** A taki „normalny” więzień nie miał choćby łoma czy prowizorycznej piki? Tylko Ukraińcy?

Tylko niektórzy z nich mogli mieć. Bo przemyścić jakąś broń zrobioną na terenie kopalni — tam był dostęp do warsztatów, do narzędzi, do stali — było trudno. Każdemu więźniowi zrobić nóż i przenieść to jest nie do pomyślenia.

**Pyt:** A w obozie rwano kraty w barakach?

Po co mi ta krata? Na kogo ja pójde z tą kratą? Gdyby może doszło do jakiejś walki — jak w Kingirze było; w Kingirze ten słynny bunt był; tam oczywiście miażdżyli czołgami, tam były setki ofiar, ale ja już wtedy byłem na zesłaniu. Do dobrze, to wezmę ten kawał, wyrwę kratę — i co ja z nią zrobię?...

**Pyt:** Czyli na terenie obozu nie robiono sobie żadnej broni?

Nie. Nie było po prostu z czego.

**Pyt:** A czy fotografowano was z wyszek?

Na pewno tak. Oni jakieś rozeznanie musieli mieć. Jedna sprawa: kapusie. Jeśli kapusie doniosą, że „ten, tamten czy ów”, po nazwisku, to ten *oper* już wie, że ten jest niebezpieczny, tamten... A zdjęcia z wyszek — przypuszczam, że robili, tak jest. Widzieliśmy często nie jednego, nie dwóch, a kilka osób na wyszkach...

Zresztą cały czas się tych wyszek nie obserwoowało. Leżało się w baraku na pryczy czy chodziło się — barak w dzień nie był zamykany, na noc zamykano baraki — to chodziliśmy po tym piachu...

**Pyt:** A komisja przyjechała z Moskwy, czy jakaś lokalna?

Mówili, że z Moskwy, a tam kto go wie? Przyjeżdżał jakiś facet mundurowy, skąd my wiemy, kto on jest...

**Pyt:** Nie przedstawiał się?

Ja nie uczestniczyłem w rozmowach, nie wiem. Na pewno, jeśli była delegacja tych strajkujących, na pewno chcieli wiedzieć, z kim rozmawiają. Nie wątpię, że mądry człowiek w tej delegacji zapytał:

— Z kim rozmawiam? Kim jesteś, jakie masz pełnomocnictwa?

**Pyt:** A rozmowy toczyły się w odosobnieniu, czy więźniowie obok zaraz stali?

Nie, nie, nie. Rozmowy toczyły się chyba... czy na tej wachcie — przy bramie głównej jest budynek, gdzie warta jest; czy w baraku, gdzie ten *oper* przyjmował kandydatów na kapusi i kapusi oczywiście — bo jeśli taki kapuś miał donosić, to chyba chodził tam.

Później już taka moda poszła, że jak mnie tam... Przychodzi, *sześciorka* nazywali, ordynans jak gdyby *opera*, z więźniów ordynans, i nazwisko wykrzykuje w baraku:

— *Oper* cię wzywa.

To potem już taka moda poszła, że gość mówi:

— Ja nie idę sam, ja chcę mieć świadka. Ze świadkiem pójde, a sam nie pójde.

No ja wtedy sam poszedłem, nie chciałem jeszcze wtedy podsłakiwać. Jeszcze ja z bratem tam byłem...

Myśmy mieli to szczęście, że z bratem — posadzili nas jednego dnia, oczywiście aresztowali w jednej grupie, sądzili, te same paragrafy wsunęli. Zresztą myśmy dostali wyrok 8 lat, jeszcze taki znośny. Bo miesiąc później już dawali po 10, po 15 za to samo. Fakt, że myśmy rozmawiali ze śledczym w języku rosyjskim, tak że może to nie tak bardzo go drażniło?... Powiedzieliśmy, że „jak mamy zmywać swoje winy, to pošlijcie nas do wojska polskiego (to był styczeń — marzec 1945 roku, jeszcze wojna trwała), będziemy bić faszystów”. Może dlatego... Z naszej grupy chłopcy — 17 — 18 lat... Jeden taki dziecinny był, Staruszkiewicz Adaś, on już nie żyje. Taki dziecinny, no jakieś może uczucie było tego Wojennego Trybunału, patrząc na tego dzieciaka: „do cholery jasnej, 10 lat mu dawać...”. Ale nie o tym mówimy...

**Pyt:** Czy tylko Ukraińcy uczestniczyli w rozmowach [w czasie buntu]?

Nie wiem.

**Pyt:** Czy z Polaków ktoś...

Nie, z Polaków na pewno nie. Przecież tam były grupy liczniejsze od nas: Rosjanie, *czarnorzopy*, jak ich nazywali: Gruzini, Azerbejdżanie, Ormianie, Czeczeni, bitne narody...

**Pyt:** A ktoś z nich brał udział w rozmowach, czy tylko Ukraińcy?

Raczej nie, chyba nie.

\* \* \*

spisał Tomasz Gleb

**Znaki stosowane w tekście:**

- [...] – fragment nagrania nieczytelny
- [–] – fragment nagrania nieistotny
- [/] – rozmowa była przeprowadzana przy wyłączonym sprzęcie nagrywającym
- [?] – fragment nagrania trudny do odczytania; prawidłowość odczytania wątpliwa
- [ ] – słowa w nawiasach kwadratowych nie wypowiedziane przez autora relacji, dodane od osoby redagującej relację, konieczne dla zrozumienia sensu wypowiedzi